

Wojciech Wrzesiński, Bohdan Kozięłło-Poklewski

Starania o rozbudowę szkolnictwa polskiego na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1929-1939

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 183-204

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Bohdan Koziełło-Poklewski, Wojciech Wrzesiński

STARANIA O ROZBUDOWĘ SZKOLNICTWA POLSKIEGO NA WARMII, MAZURACH I POWIŚLU W LATACH 1929—1939

Studia nad dziejami oświaty polskiej w Prusach Wschodnich w latach międzywojennych mają poważne znaczenie dla poznania i wyjaśnienia mechanizmu procesów narodowościowych na Warmii, Mazurach i Powiślu*. Po szczególne zagadnienia dotyczące tej problematyki, traktowanej jako jeden z najwyraźniejszych dowodów żywotności ludności etnicznej polskiej, jej woli walki o zachowanie odrębności narodowej, były już przedmiotem badań¹. Dotychczasowe poszukiwania, zawierające wiele podstawowych ustaleń, dotyczących szkolnictwa polskiego, traktują tę kwestię jedynie jako jedną z form aktywności narodowej ludności polskiej na Warmii, Mazurach i Powiślu. Dążono w nich do ukazania stanu posiadania Polaków w dziedzinie szkolnictwa i oświaty oraz walki nacjonalistów niemieckich z tym szkolnictwem. Niemniej jednak wiele jeszcze spraw pozostaje niejasnych.

Artykuł niniejszy ma na celu ukazanie jednego z nie znanych fragmentów walki o szkołę polską na Warmii i Mazurach, mianowicie dążenie działaczy polskiego ruchu oświatowego do rozszerzenia sieci szkół polskich w tym

* Artykuł stanowi szerszą dokumentację też zawartych w naszej książce pt. *Szkolnictwo polskie na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1919—1939*, przygotowywanej do druku przez Wydawnictwo „Pojezierze”.

Pragniemy w tym miejscu podziękować p. Janowi Boenigkowi za wiele cennych uwag, przedstawionych w recenzji wydawniczej artykułu. Jednakże nie wszystkie mogliśmy uwzględnić. Odmienne stanowisko, niż p. Boenigk, reprezentujemy w sprawie oceny materiałów źródłowych z registraratury Bund Deutscher Osten (BDO). Akta te, szkoda że ocalały tylko w pewnych fragmentach, ukazują nie tylko elementy polityki narodowych socjalistów w stosunku do ludności polskiej w działalności praktycznej tej organizacji, ale zawierają zarazem wiele ustaleń dotyczących wewnętrznych spraw polskich organizacji i instytucji. BDO opierał się w swojej codziennej pracy na bardzo szeroko rozbudowanej sieci terenowych mężów zaufania, prowadził wszechstronną inwigilację, która przynosiła rezultaty. Zdajemy sobie sprawę, że część tych informacji była jednak niepełna, lub wręcz fałszywa, że niejednokrotnie składano meldunki dla wykazania się aktywnością czy też uzyskania pewnych remuneracji. Stanowią one jednak cenne uzupełnienie informacji, zawartych w aktach polskich instytucji i organizacji, ocalałych również we fragmentach.

1 Z. Lietz, *Ostdeutscher Heimatdienst. Materiały do antypolskiej działalności z lat 1927—1932*, Komunikaty Mazursko-Warmińskiej (dalej KMW), 1959, nr 2, ss. 198—206; S. Kotarski, *Dzieje dwóch szkół polskich na Warmii w świetle ich kronik z lat 1929—1939*, ibidem, 1959, nr 3, ss. 303—317; W. Wrzesiński, *Ruch polski na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1920—1939*, Poznań 1963; tenże, *Ze studiów nad polityką oświatową ruchu polskiego w Niemczech w latach 1922—1939*, Najnowsze Dzieje Polski, Materiały i Studia z Okresu 1914—1939, t. II, 1967, ss. 159—183; E. Sukertowa-Biedrawina, *Materiały do dziejów walki hitlerowców z ruchem polskim na Mazurach i Warmii w latach 1933—1939*, KMW, 1967, nr 1—2, ss. 157—188; też: *Metody walki hitlerowców z polskością na Mazurach i Warmii*, ibidem, 1967, nr 4, ss. 523—547; J. Chłosta, *Szkolnictwo polskie na Warmii w latach 1919—1920*, ibidem, 1977, nr 3—4, ss. 377—390; tenże, *Przyczynki do dziejów przedszkoli polskich na Warmii w latach 1927—1939*, ibidem, 1978, nr 3, ss. 373—386.

regionie oraz niemieckiej kontrakcji przeciwko tym zamierzeniom. Podstawę źródłową artykułu stanowią nie wykorzystane dotychczas materiały Ostdeutscher Heimatdienst, sprawozdania Bund Deutscher Osten (BDO) i raporty niemieckiej tajnej policji państwowej (gestapo), jak również — w mniejszym stopniu — raporty konsula polskiego w Olsztynie.

Po blisko ośmioletnich staraniach działacze polskiego ruchu narodowego w Niemczech rząd pruski uchwalił 31 grudnia 1928 roku „Ordynację dotyczącą uregulowania szkolnictwa dla mniejszości polskiej”². Ordynacja zezwalała na zakładanie prywatnych szkół z polskim językiem wykładowym. Organizatorzy tych szkół musieli wykazać się odpowiednim zabezpieczeniem finansowym i sami przygotować kadry nauczycielskie. Istniała możliwość prowadzenia nauczycieli z Polski, o ile posiadali oni kwalifikacje wymagane przez niemiecką administrację szkolną. Pobieranie nauki w szkole polskiej rozumiane było jako wypełnienie obowiązku szkolnego. Program szkół polskich miał odpowiadać programowi szkół niemieckich, z wprowadzeniem zmian dotyczących spraw polskich. Język niemiecki miał być jednym z przedmiotów nauczania w oddziałach starszych. Dawne zarządzenia, zezwalające na istnienie innych form nauczania w języku polskim, nadal zachowały moc prawną³.

W kierownictwie polskiego ruchu narodowego w Niemczech zdawano sobie sprawę, iż „Ordynacja szkolna”, przy wszystkich jej niedostatkach, stwarza jednak nowe możliwości rozwoju oświaty polskiej w Niemczech, a więc nie można jej lekceważyć, a należy doprowadzić do jak najszybszego wykorzystania jej postanowień i uruchomić jak największą liczbę szkół już z początkiem nowego roku szkolnego, przypadającego na pierwsze dni kwietnia 1929 roku. Zdawano sobie jednak również sprawę i z tego, że społeczność polska w Niemczech nie będzie w stanie podjąć sama wszystkim ciężarom związanym z organizacją szkół prywatnych i dlatego potrzebna będzie dostatecznie duża pomoc z kraju. Tymczasem w polskich kołach rządowych istniał duży sceptycyzm co do możliwości stworzenia szerokiego frontu szkolnictwa polskiego w oparciu o postanowienia „Ordynacji szkolnej”. Było wielu przeciwników proponowanej przez Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech taktyki, aby dążyć do jak najszybszego zbudowania zasadniczej sieci szkolnej, a później ją jedynie korygować, uzupełniać, rozbudowywać. Początkowo wydawało się, że koncepcje Związku Polskich Towarzystw Szkolnych nie znajdują aprobaty. Polska służba zagraniczna obawiała się bowiem nadmiernych kosztów, niemożliwych do pokrycia z funduszy państwowych. Obawiano się przede wszystkim, że zaistnieje konieczność budowy odpowiednich budynków szkolnych, co pochłonie znaczne sumy. Ministerstwo Oświaty w Warszawie przeznaczyło na potrzeby organizującego się szkolnictwa polskiego jedynie 100 000 marek, zapowiadając na rok następny podwojenie tej sumy. Na konferencji w Warszawie 17 stycznia 1929 roku, w której wzięli udział przedstawiciele organizatorów szkolnictwa polskiego w Niemczech i przedstawiciele zainteresowanych resortów w kraju, przyjęto założenie, że z powodu trudności — głównie finansowych — powinno się dążyć do uruchomienia natychmiast tylko niewielkiej liczby szkół, a dopiero w latach

² *Ordnung zur Regelung des Schulwesens für die polnische Minderheit nebst Ausführungsbestimmungen*, b.m.w., 1929.

³ Szczegółową analizę postanowień „Ordynacji szkolnej” oraz rozporządzeń wykonawczych por. E. Zdrojewski, *Szkolnictwo polskie w Niemczech*, Warszawa 1934; T. Kajan, *Pruska ordynacja praw szkolnych dla mniejszości polskiej z 1928 roku*, *Rocznik Lubuski*, 1960, t. 2, ss. 114—137.

następnych stopniowo liczbę tę zwiększać. Sytuację poprawiło zdecydowane stanowisko ówczesnego ministra spraw zagranicznych, Augusta Zalewskiego, który domagając się specjalnych funduszy na potrzeby szkolnictwa w Niemczech stwierdził, że „szkolnictwo stworzone od razu będzie mieć pozycję łatwiejszą od stworzonego stopniowo”⁴.

Przed kierownictwem polskiej akcji oświatowej w Niemczech stanęły bardzo poważne zadania. Trzeba było podjąć wielokierunkową działalność: prowadzić prace organizacyjne, walkę z przeciwdziałaniem niemieckich kół nacjonalistycznych, odpowiednią akcją uświadamiającą wśród ludności polskiej. Podjęte wówczas przez polskich działaczy oświatowych prace poszły w trzech zasadniczych kierunkach: 1. przeprowadzania rozmów z władzami niemieckimi w celu ostatecznego wyjaśnienia wątpliwości prawnych, powstałych po opublikowaniu „Ordynacji szkolnej” oraz postanowień wykonawczych do niej; 2. przygotowania planów uruchomienia szkół wraz z odpowiednim zabezpieczeniem kadrowym, lokalowym i materialnym; 3. prowadzenia odpowiednich prac propagandowych wśród społeczeństwa polskiego.

W wyniku terenowych studiów Związek Polskich Towarzystw Szkolnych przygotował już w lutym 1929 roku szczegółowy plan uruchomienia szkół polskich. Plan ten opracowano na podstawie zgłoszeń poszczególnych Towarzystw Szkolnych, ale zatwierdzony został ostatecznie przez centralę Związku w Berlinie. Na obszarach nas interesujących kryterium wyboru stanowiły wyniki głosowania w czasie plebiscytu oraz późniejszych wyborów, bieżąca aktywność miejscowych organizacji i ludności polskiej, możliwości lokalowe, aktywność niemieckich kół nacjonalistycznych, a przede wszystkim liczba dzieci — kandydatów do szkół polskich. Według pierwszych założeń planu na terenie Prus Wschodnich miano zorganizować szkoły polskie w 18 miejscowościach (w nawiasach liczba zgłoszonych uczniów): Warmia — Barczewko (35), Chaberkowo (24), Gietrzwałd (30), Leszno (30), Nowa Kaletka (30), Przykopy (30), Unieszewo (30), Woryty (24), Wymój (30), Wrzesina (30), Zieleniak (20); Powiśle — Mikołajki Pomorskie (40), Stary Targ (40), Trzciano (75), Waplewo (30); Mazury — Botowo (15), Klon (20), Łupowo (15)⁵.

Plan ten podlegał dalszej weryfikacji, wynikającej już z konkretnej działalności organizacyjnej oraz możliwości zapewnienia przede wszystkim odpowiedniej liczby nauczycieli. Przy pomocy terenowych działaczy Towarzystwo Szkolne na Warmię i Towarzystwo Szkolne na Powiśle zaczęły zbierać podpisy od rodziców, deklarujących posyłanie dzieci do szkoły polskiej, szukać pomieszczeń, analizować możliwości przeciwdziałania narastającej kontrakcji niemieckiej. Informacje z terenu były pesymistyczne. Ukazywały, że siły zaangażowane do walki z rodzącymi się szkołami polskimi były znacznie wyższe, niż początkowo oceniano. Jakie wyciągnięto z tego praktyczne wnioski? Przede wszystkim zrezygnowano z planów uruchomienia z początkiem roku szkolnego szkół na Mazurach. Ustalono, że z początkiem roku szkolnego 1929/30 otwarte zostaną cztery szkoły polskie na Warmii (Chaberkowo, Gietrzwałd, Nowa Kaletka i Unieszewo) i trzy na Powiślu (Waplewo, Stary Targ, Trzciano)⁶.

Niemcy obawiali się szczególnie polskiej działalności oświatowej na Mazurach, obserwując pilnie wszelkie plany i poczynania Polaków na tym polu.

4 W. Wrześniński, *Ze studiów nad polityką oświatową*, ss. 171—172.

5 Tenże, *Ruch polski*, ss. 210—211.

6 *Ibidem*, s. 212.

Jakiegokolwiek zamierzenia zorganizowania szkół polskich na Mazurach czy w ogóle rozwoju organizacyjnego polskiego ruchu narodowego w tym regionie uderzało bowiem w jedno z podstawowych założeń akcji germanizacyjnej na Mazurach, oparte na uznawaniu poczucia odrębności ludności mazurskiej w stosunku do Polaków. W niemieckich kołach nacjonalistycznych zdawano sobie sprawę, iż jakkolwiek Polacy w pierwszym okresie realizacji „Ordynacji szkolnej” chwilowo zrezygnowali z planów tworzenia szkół polskich na Mazurach, to jednak nie ulegało dla nich wątpliwości, że wcześniej czy później — z uwagi na znaczenie problemu mazurskiego — powrócą do tych projektów. I rzeczywiście, późną wiosną 1929 roku odżyły plany utworzenia szkół polskich w powiecie szczycieńskim. Mężowie zaufania Ostdeutscher Heimatdienst dokładali wielu starań, by szczegółowo rozpoznać sytuację. Po terenowych dochodzeniach stwierdzono, iż wbrew rozpowszechnionym pogłoskom w Klonie i Lesinach Polacy nie przystąpili jeszcze do organizowania szkół polskich. Natomiast z niepokojem konstatawali, że w Botowie, pow. szczycieński (wówczas pow. mragowski), i należącym do powiatu reszelskiego, ale w bezpośrednim sąsiedztwie powiatu mragowskiego Raszagu działają polscy agitatorzy, którym udało się pozyskać dla mających tu powstać szkół polskich 15 dzieci. Szczególny niepokój Niemców budziła sytuacja w Raszagu, ponieważ w tej miejscowości w okresie plebiscytu działała polska szkoła i polskie przedszkole. Jednakże szczycieńska komórka Heimatdienstu nie zdołała wyjaśnić do końca, w jakim stopniu informacje te były prawdziwe⁷. Akcja polska nie nabrała jeszcze wówczas szerszego rozmachu.

Ponowne ożywienie wokół spraw mazurskich nastąpiło w kierownictwie polskiego ruchu narodowego w Niemczech w roku 1930. Wzmocniono wówczas poszukiwanie metod, które pozwoliłyby na zaktywizowanie ludu mazurskiego, nadanie jego przywiązaniu do języka i tradycji polskich charakteru świadomego wyboru politycznego i świadomej działalności narodowej. Próby takie wiązały się z przeprowadzonymi wówczas wyborami do parlamentu i niepowodzeniami, jakich doznały na tych obszarach listy polskie⁸. W obszernym i wszechstronnym memoriale, opracowanym w roku 1931 przez konsulát polski w Olsztynie, który dokonując podsumowania doświadczeń ruchu polskiego na tym polu miał przedstawić całokształt trudnego problemu mazurskiego, stwierdzano, że „o przyszłości akcji polskiej zadecyduje młodzież, na którą Niemcy zwrócili baczną uwagę i uczynili ją przedmiotem szczegółowych wysiłków germanizacyjnych. Z myślą o dotarciu do niej i jej opanowaniu należy prowadzić całą pracę polską na Mazurach”⁹. Z takiej oceny sytuacji wynikały specjalne zadania, stawiane przed szkolnictwem. Opierały się one na uznaniu bardzo poważnej odrębności problemów mazurskich w zakresie oświaty, tak z uwagi na charakter wyznaniowy społeczeństwa mazurskiego (wyznanie ewangelickie), jak i odmiennego kształtu świadomości narodowej, cha-

7 Ośrodek Badań Naukowym im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie (dalej OBN), R-244/6, k. 19, Raport Ostdeutscher Heimatdienst (Masuren- und Ermländerbund), Kreisstelle Ortelsburg, Lipowitz, 3 V 1929.

8 Jan Boenigk wspomina, że wyrażone wówczas przez niego w konsulacie polskim w Olsztynie projekty rozszerzenia akcji szkolnej na Mazury spotkały się z protestem ze strony konsula Gieburowskiego.

9 Memoriał ten opublikował W. Wrzesiński, Program akcji polskiej na Mazurach w 1931 r., KMW, 1963, nr 3, ss. 442–461. Jan Boenigk zwraca uwagę na szerzej prowadzone dyskusje i oceny wśród działaczy polskich, których wyniki zaciążyły na ostatecznych sformułowaniach, zawartych w tym opracowaniu.

rakteryzującej się znacznym poczuciem odrębności od Niemców, ale i od Polaków. Tylko niewielka liczba Mazurów posiadała w pełni wyrobione poczucie związku z współczesnym narodem polskim.

Określając zadania szkolnictwa memoriał w sposób realistyczny stwierdził: „Ze względu na odrębność terenu należy powołać do życia oddzielne polskie towarzystwo szkolne, z siedzibą w Olsztynie, z prawnym terenem działania na rejencję olsztyńską, przeznaczone do pracy wyłącznie na terenie mazurskim. Szkoły polskie będą bez wątplenia obiektem szczególnie zacieklonych ataków ze strony niemieckiej. Należy liczyć się z zastosowaniem wszelkich środków walki, przede wszystkim terroru gospodarczego i fizycznego. Szczególnie pierwsze szkoły będą najbardziej narażone, a od utrzymania ich zależy w ogromnej mierze prowadzenie akcji szkolnej. Dlatego nie należy tworzyć szkół, dopóki w danym powiecie nie istnieje bank, który mógłby dać jej poparcie finansowe oraz szczególną uwagę należy zwrócić na zabezpieczenie jej przed przemocą fizyczną. Tylko budynki własne zdolają zabezpieczyć szkołę przed utratą lokalu pod wpływem presji niemieckiej. Budynki te należy szczególnie dobrze wyposażać w sprzęt i pomoce szkolne. Należy dążyć, aby pod tym względem szkoła polska nie ustępowała konkurencyjnej niemieckiej. Dobór nauczyciela jest zagadnieniem pierwszorzędym. Winien on być wykwalifikowanym pedagogiem, ewangelikiem, człowiekiem wzorowego prowadzenia się, odważnym, ale spokojnym, zrównoważonym i taktownym. Współcześnie, wyrobienie organizacyjne i zrozumienie posłannictwa i siła charakteru — oto przymioty, których wymaga teren mazurski w daleko większym stopniu niż inne tereny —. Należy przewidywać, iż w pierwszym okresie ilość dzieci w szkole będzie bardzo mała, przeważnie 5—6. Stan taki może trwać bardzo długo, nawet parę lat, zanim nie przełamie się nieufności Mazurów”¹⁰. Przewidywano ponadto, że nauczyciel powinien brać udział w pracach społecznych, a przede wszystkim w życiu religijnym wsi. Większość tych uwag miała się również odnosić do polskich przedszkoli, które zamierzano tworzyć także i na Mazurach. Wnioski zawarte w tym memoriale opierały się na dogłębnej znajomości sytuacji narodowej na Mazurach. Niemniej jednak tylko częściowo decydowały one o podjętych wówczas działaniach.

Ostatecznie zwyciężyło wówczas stanowisko bardziej optymistyczne, opierające się na dostrzeganiu rzekomo dobrej koniunktury dla polskich działań na Mazurach. Podstawą takich ocen było przekonanie, że:

1. ludność mazurska jest przekonana o bliskim przejęciu całych Prus Wschodnich lub co najmniej tylko Mazowsza Pruskiego pod panowanie polskie. Uwierzono więc w celowo szerzone na łamach niemieckiej prasy miejscowej pogłoski o zagrożeniu Prus Wschodnich polskim atakiem, wypowiadane świadomie przez Niemców dla stworzenia atmosfery zagrożenia i tym samym odpowiedniego modelowania nastrojów społecznych;

2. kryzys ekonomiczny jest tak poważny, że strona niemiecka nie jest w stanie zaspokoić potrzeb kredytowych i szuka pomocy ewentualnie nawet w Polsce;

3. zahamowanie dopływu taniego robotnika sezonowego do rolnictwa mazurskiego z Polski wskazuje Niemcom na konieczność zmiany stosunków z Rzeczpospolitą, co będzie rzutować także i na ich politykę wobec szkolnictwa polskiego.

¹⁰ Ibidem, s. 449.

Zwracano ponadto uwagę, iż poważne znaczenie dla polskich działań na Mazurach we wszystkich dziedzinach mają poczynania w zakresie szkolnictwa, wprawdzie skromne co do bezpośrednich wyników, ale budzące szeroki rozgłos. Była to ocena z gruntu błędna. Wprawdzie w roku 1931 sieć szkolna na Warmii i Powiślu była już zasadniczo ukształtowana, a tamtejsza ludność polska w coraz większym stopniu przekonywała się do szkolnictwa polskiego, co stwarzało możliwość zakładania nowych szkół, ale właśnie wówczas na skutek kryzysu gospodarczego, doskwierającego w znacznie większym stopniu Rzeczypospolitej niż Niemcom, nastąpiło ograniczenie pomocy z kraju, przeznaczonej na szkolnictwo polskie w Niemczech. Poselstwo polskie w Berlinie doradzało Związkowi Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech, by wobec tego zrezygnował z zakładania nowych szkół, wstrzymał się przed prowadzeniem ofensywnej działalności oświatowej, a starał się o utrzymanie już istniejących placówek oświatowych i kulturalnych¹¹. Skutkiem poważnego uszczuplenia funduszy na szkolnictwo polskie w Niemczech w roku 1931 była rezygnacja ze zorganizowania szkół polskich w Dubielu, Górkach, Miranach i Sztumie na Powiślu, mimo realnych warunków ich powstania¹².

Pomimo jednak ograniczenia akcji zakładania polskich szkół na innych terenach, zdecydowano się na podjęcie prób zorganizowania szkoły polskiej na Mazurach. Zwracano przy tym uwagę na postulowaną potrzebę zapewnienia odrębnych form organizacyjnych, szczególnie tam, gdzie w grę wchodziły sprawy wyznaniowe, a więc także i w dziedzinie szkolnictwa¹³. Po przeprowadzeniu wcześniejszego rozeznania terenowego, 23 lutego 1931 roku powołano w Szczytnie Komisję Szkolną na Mazury, zwaną niekiedy Komisariatem „Mazowsze”. Miała ona spełniać funkcje Towarzystwa Szkolnego. Na posiedzeniu organizacyjnym obecni byli między innymi: Jan Biały z Faryn, Michał Kajka z Ogródka, Fryderyk Kwiatkowski z Rozóg, Wilhelm Duda, Karol Glimski, Wilhelm Olbricht, Jan Boenigk (przeniesiony w sierpniu 1930 roku z Postolina na stanowisko kierownika Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego na Warmię i mianowany z dniem 26 lutego 1931 roku komisarzem Komisariatu „Mazowsze” Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech, kierujący z ramienia Towarzystwa pracami przygotowawczymi na Mazurach)¹⁴, Walenty Habandt, Franciszek Barcz, Juliusz Malewski oraz Jerzy Lanc, przybyły do Prus Wschodnich jako przyszły nauczyciel szkoły polskiej na Mazurach¹⁵. Przyjęto do wiadomości i zaakceptowano podjęte wcześniej starania o uruchomienie pierwszej szkoły polskiej na Mazurach, w Rudce, pow. szczytyński, u Karola Glimskiego. Obecny na posiedzeniu Glimski skarżył się, że chociaż prace dotąd miały charakter wstępny i — jak

11 W. Wrzesiński, *Ze studiów nad polityką oświatową*, s. 176.

12 Tenże, *Ruch polski*, s. 243.

13 Według twierdzenia Jana Boenigka, w końcu 1930 r. przybył do Olsztyna dr Eugeniusz Zdrojewski, który kierował wówczas w Poselstwie Polskim w Berlinie całością spraw związanych ze szkolnictwem i działalnością kulturalną. W czasie spotkania w konsulacie polskim w Olsztynie, w którym wzięli udział konsul Józef Gieburowski oraz Jan Boenigk, zapadła decyzja podjęcia prac przygotowawczych do utworzenia pierwszej szkoły polskiej na Mazurach. Zdrojewski podkreślił, iż z uwagi na charakter wyznaniowy Mazurów w grę wchodzić może jedynie szkoła polska ewangelicka, stąd prac przygotowawczych nie może prowadzić Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne na Warmię. Wówczas też zapadła wstępna decyzja, że akcją tą będzie kierował Jan Boenigk.

14 OBN, PTH, R-139, Nominacja Jana Boenigka na komisarza Komisariatu „Mazowsze” Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech.

15 Jan Boenigk zwraca uwagę na pomoc, jakiej w rozeznaniu personalnym na Mazurach udzielił mu wówczas Reinhold Barcz.

można przypuszczać — prowadzono je raczej dyskretnie, to jednak Niemcy mieli już o nich wiadomości i już odgrążali się pod adresem Polaków¹⁶.

Szczególnie wiele pracy w przygotowania do otwarcia planowanej szkoły włożył ówczesny funkcjonariusz Związku Polaków w Niemczech, Walenty Habandt, do którego należały sprawy mazurskie. Niemiecka kontrakcja udaremniła jednak otwarcie szkoły w Rudce. Rodzice, którzy wcześniej zadeklarowali posyłanie dzieci do szkoły polskiej, wycofali się pod wpływem niemieckich gróźb i namów. Wśród działaczy polskich panowało przekonanie, że o powodzeniu akcji szkolnej zadecyduje jednoczesne utworzenie dwóch lub trzech szkół, przy równoległych działaniach polskich na płaszczyźnie organizacyjnej i gospodarczej, polegających przede wszystkim na uniezależnieniu Mazurów od niemieckich instytucji kredytowych, a stworzeniu możliwości uzyskiwania kredytów w placówkach polskich. Realizacja tego postulatu w ówczesnych warunkach polskiego ruchu narodowego była niemożliwa. Dlatego też Jan Boenigk i Walenty Habandt penetrowali wsie mazurskie w poszukiwaniu miejscowości dogodnej do ulokowania szkoły polskiej.

Wybór padł na Piasutno, wieś w powiecie szczycieńskim. Oprócz tego brano jeszcze pod uwagę, poza wspomnianą już Rudką, Dźwierzuty, Grom i Jerutki. Zdecydowały perspektywy frekwencji dzieci oraz możliwości lokalowe. W końcu marca 1931 roku landrat szczycieński ostrzegał przed przygotowaniami Polaków do utworzenia szkoły polskiej w Sędrowie koło Pielbarka¹⁷.

13 kwietnia 1931 roku nastąpiło otwarcie szkoły polskiej w Piasutnie. Przewidywano, że do szkoły będzie chodziło co najmniej 13 dzieci. Na otwarcie przybyło 18 osób dorosłych oraz dwoje dzieci. Jerzy Lanc notując wrażenia z uroczystości zapisał: „Ludność zastraszona, boi się nawet na zebranie przybyć; wszyscy okazują gotowość przysłania dzieci, ale boją się policji, która będzie ich podawać na karę. Darlehnskasse w Świętąjniew wypowiedziała już pożyczki: Lumowej, Ozygusowi, Petrkowi, Jaroszowi i innym”¹⁸. A byli to wszystko Mazurzy, którzy przybyli na otwarcie szkoły.

Niemcy zmobilizowali do walki ze szkołą polską wszystkie siły. Obawiali się, że po utworzeniu szkoły w Piasutnie zorganizowane zostaną dalsze, już lepiej przygotowane, posiadające większą liczbę uczniów. Wokół Jerzego Lancia, który stawał się jedną z centralnych postaci polskiej działalności narodowej na Mazurach, nacjonaliści niemieccy zorganizowali bojkot. Mazurzy współpracujący z Lancem podlegali różnym prześladowaniom i szykanom. Lancia zaś, jako polskiego oficera rezerwy, podejrzewano o uprawianie szpiegostwa. Oceniając sytuację szkoły polskiej w Piasutnie w czerwcu 1931 roku polscy działacze oświatowi stwierdzali, że dla utrzymania szkoły w Piasutnie konieczne jest zorganizowanie na Mazurach, najlepiej w sąsiedztwie Piasutna, dwóch lub trzech szkół polskich. Równocześnie stwierdzano, że akcja szkolna nie może być prowadzona w oderwaniu od działalności innych organizacji polskich. We wrześniu 1931 r. konsul polski w Olsztynie stwierdził, że Piasutno z uwagi na zbyt duże nasilenie akcji antypolskiej i małą liczbę ludności polskiej o wyrobionym poczuciu świadomości narodowej, nie jest odpo-

16 W. Wrzesiński, *Ruch polski*, ss. 243—244.

17 M. Andrzejewski, *Kwestia szkoły polskiej w Piasutnie w świetle źródeł niemieckich*, KMW, 1976, nr 4, s. 549.

18 Cyt. za J. Boenigk, *Śladami kroniki polskiej szkoły w Piasutnie (relacje naucego świadka)*, ibidem, 1989, nr 3, s. 384.

wiednim miejscem dla działania szkoły polskiej¹⁹. Późną jesienią 1931 roku Związek Polskich Towarzystw Szkolnych zaczął spობić się do likwidacji szkoły w Piasutnie. Miano to przeprowadzić dopiero po utworzeniu szkoły polskiej w innej miejscowości na Mazurach. Uznawano bowiem, iż likwidacja szkoły w Piasutnie przed założeniem szkoły w innej miejscowości na Mazurach będzie równoznaczna z przyznaniem się do porażki i zaciąży na rozwoju ruchu polskiego na tym terenie²⁰.

Niemcy byli doskonale zorientowani w polskich zamiarach. Dlatego też agenci Ostdeutscher Heimatdienstu pilnie obserwowali wszelkie polskie poczynania na Mazurach. W czerwcu 1931 roku stwierdzili, iż Polacy przygotowują się do zorganizowania szkoły polskiej w innej miejscowości na Mazurach — Kiersztanowie (pow. mrągowski). Miejscowy chałupnik, Hotz, zobowiązał się przygotować lokal dla szkoły polskiej. Ponadto ustalono, że nawiązał on kontakt z mieszkańcem wsi Maradki, także w powiecie mrągowskim, który również był skłonny podjąć się zorganizowania szkoły polskiej. Obaj, według meldunku Heimatdienstu, mieli w zamian obiecaną pomoc kredytową z polskich banków²¹. Po sprawdzeniu tego meldunku kierownik powiatowej komórki Heimatdienstu w Mrągowie uspokajał swoje władze nadzórne, że nie ma obaw przed powstaniem szkoły polskiej w Kiersztanowie, natomiast w Maradkach takie możliwości istnieją. Jego zdaniem jednak należało zrobić wszystko, „by te sztuczne, w sytuacji ludnościowej nieuzasadnione dążenia do zorganizowania szkoły polskiej zwalczyć, ewentualnie uniemożliwić”²². Kontrakcja niemiecka i tym razem była skuteczna. Nie udało się założyć szkół polskich w obu wymienionych miejscowościach.

Działacze polscy jednak nie rezygnowali. Poszukując ciągle innych miejscowości, w których istniałyby warunki do zorganizowania szkoły polskiej, zwrócili uwagę na Klon, pow. szczycieński, wieś o starych tradycjach polskiej działalności narodowej. W grę wchodziły również Stare Czajki, pow. szczycieński. Agitację za szkołą polską tym razem prowadził tutaj Fryderyk Piotrowski z Suchorowca, któremu pomagał Godfryd Linka z Wawroch. Agitację za szkołą polską łączyli oni z kolportażem polskich czasopism, a także *Krzyżaków* Sienkiewicza. I ta akcja nie uszła uwadze agentów Heimatdienstu²³. Organizacja ta każdy przejaw polskiej działalności łączyła wówczas z rzekomymi przygotowaniem do tworzenia szkół polskich. Wydaje się, że przez niemieckich nacjonalistów plany polskiej akcji szkolnej zostały znacznie bardziej rozdmuchane, niż miało to miejsce w rzeczywistości. Najbardziej jednak — i, jak się wydawało, z perspektywą na powodzenie — zaawansowane były przygotowania do zorganizowania szkoły polskiej w Dębowcu, pow. nidzicki. Wynajęto już lokal na szkołę u niejakiego Brozia. Do szkoły miało uczęszczać dziesięcioro dzieci. Ale gdy tylko Niemcy dowiedzieli się o przygotowaniach do otwarcia szkoły w Dębowcu przystąpili natychmiast do przeciwdziałania. „Neidenburger Zeitung” w specjalnym artykule z 9 grudnia 1931 roku stwierdziła, że „w okolicy panuje coraz większe wzburzenie wśród ludności niemieckiej, która się postara, by ziemia zaczęła parzyć stopy bezczel-

19 W. Wrzesiński, *Ruch polski*, ss. 245–246.

20 *Ibidem*.

21 OBN, R-244/7, Meldunek męża zaufania Ostdeutscher Heimatdienst z Bredjdyn, nauczyciela Bricksa, z 9 VI 1931.

22 *Ibidem*, k. 6, Meldunek Ostdeutscher Heimatdienst, Kreisstelle Sensburg, z 11 VI 1931.

23 OBN, R-244/12, k. 2, Meldunek Ostdeutscher Heimatdienst, Kreisstelle Ortelsburg, Lipowitz, 3 I 1932.

nym Polakom i ewentualnym synom Judasza —. Pytanie, kiedy szkoła polska rozpocznie swoje czynności nie może być jeszcze w ogóle dyskutowane, gdyż kwestia, czy szkoła w ogóle powstanie, jest w najwyższym stopniu wątpliwa. Ludność powiatu, szczególnie Dębowca, która jest rdzennie niemiecka, nie kryje się ze swymi nastrojami i oznajmia już teraz, że z oburzeniem odrzuca ciemne knowania Polaków i tych synów Judasza, którzy im się ewentualnie pozwolą kupić, wobec tego ciemne siły, które są przy pracy, będą chyba wołały być dość mądre, by zrezygnować dobrowolnie ze swych nieczystych planów”²⁴.

Sytuacja w Dębowcu zaostriżyła się. Na szczególnie wiele szykan narażony był Bogumił Późny, nie bez racji uważany za ideowego przywódcę miejscowych Polaków, wówczas starzec ponad siedemdziesięcioletni. W jego mieszkaniu wybijano szyby, grożono mu, że zostanie zastrzelony. 11 grudnia zespederowany Późny poszedł do miejscowego sołtysa Olschewskiego, aby poskarżyć się na jego syna, Waltera, który był szczególnie aktywny wśród prześladowców. Ale tam nie znalazł zrozumienia. Wręcz odwrotnie, został pobity przez synów sołtysa. 12 grudnia do Dębowca przyjechali Wacław Jankowski, Jan Boenigk i Franciszek Barcz z Olsztyna. Zaalarmowani wieściami o sytuacji we wsi chcieli się przekonać, czy plany zorganizowania tutaj szkoły polskiej pozostają nadal realne. Sam ich pobyt w Dębowcu upłynął spokojnie. W czasie jazdy powrotnej zatrzymali się w Jedwabnie, aby coś zjeść. Tu na nich napadnięto. Kierowcę Salewskiego, nb. Niemca, jak to orzekł potem rzeczoznawca, dr Jacobi, „prawdopodobnie uderzono kilkakrotnie pałą po głowie, a gdy ogłuszony ukląkł, zadano mu rany nożem”. Musiano go więc odtransportować do szpitala. Po wydarzeniach w Jedwabnie, w Dębowcu rozszalał się terror. Z osiemnastu prenumeratorów „Mazura” czternastu zrezygnowało z dalszej prenumeraty. Brozia obawiając się gróźb, że może go spotkać los Późnego, albo i jeszcze coś gorszego, zerwał kontakt z Towarzystwem Szkolnym²⁵. Związek Polskich Towarzystw Szkolnych wystosował skargę do sądu, domagając się ukarania sprawców napadu na Późnego i zajęć w Jedwabnie. Sprawa nabrała rozgłosu dzięki artykułom zamieszczonym przez prasę polską w kraju. Niemiecki prokurator, dr Brey, początkowo bardzo energicznie wziął się do prowadzenia śledztwa. Nie było kłopotów z ustaleniem nazwisk głównych winowajców, których uwięziono. Ale sytuacja dopiero stała się wówczas groźna. Uwięzienie sprawców napadów wywołało falę niemieckich protestów. W Jedwabnie zaistniała wręcz groźba rozruchów w obronie uwięzionych. Hitlerowskie bojówki, dowodzone przez Augusta Otto, zastępcę nidzickiego landrata, chciały siłą uwolnić aresztowanych. Prokurator został zmuszony do ukrywania się i ucieczki. Dopiero posiłki policyjne z Nidzicy, Ostródy i Olsztyna zdołały zaprowadzić spokój i przewieźć aresztowanych do Nidzicy²⁶. Władze niemieckie, a przede wszystkim prasa, zmuszone do tłumaczenia się z tych zajęć przed opinią publiczną, ich źródła szukały w „podnieceniu, które powstało wśród miejscowej ludności, gdy Polacy usiłowali założyć szkołę w czysto niemieckiej wsi Dębowcu”²⁷.

Śledztwo w sprawie zajęć w Dębowcu zostało umorzono, a sprawcy na-

24 W. Bielski, *Oto Prusy! Karty z księgi niedoli ludności polskiej w Prusach Wschodnich*, Poznań 1933, s. 11.

25 Opis tych wydarzeń por. *Sprawy Narodowościowe*, 1931, nr 6, ss. 659 i n.

26 *Ibidem*, 1932, nr 1, s. 95.

27 W. Bielski, *op. cit.*, s. 116.

padu w Jedwabnie w wyniku procesu, jaki się odbył 25 lutego 1932 roku w Nidzicy, zostali uwolnieni. Prokurator stwierdził, że „faktów przemawiających przeciwko oskarżonym nie znalazł, przeto wnosi o uwolnienie ich od winy i kary”. Sąd przychylił się do wniosku prokuratora²⁸. Hitlerowski dziennik z Królewca, „Preussische Zeitung”, w numerze 11 z 14 stycznia 1932 roku, w związku z postawieniem w stan alarmu policji po zajęciach w Jedwabnie, pisał: „I to wszystko, ponieważ paru miłujących ojczyznę wschodnio-prusaków dało po spodniach polskiemu prowokatorowi i agentowi. Jako komentarz do tego wszystkiego tylko słowa: czy ruszyłaby się polska prokuratura, gdyby doszło do jej wiadomości, iż agent niemiecki (dopuszciliśmy wypadek, iż taki istnieje) został poturbowany przez kilku Polaków”²⁹.

Zasadniczy cel Niemcy jednak osiągnęli. Sprawa zorganizowania szkoły polskiej w Dębowcu odłożona została na czas nieokreślony. Okazało się, że na zawsze. Znalazienie innej miejscowości na Mazurach, gdzie można by zorganizować szkołę polską, stawało się po wydarzeniach w Dębowcu i Jedwabnie coraz trudniejsze. A i sytuacja Lanca w Piasutnie pogarszała się z każdym dniem. Już nie było nadziei na pozyskanie dzieci na miejscu. Rozchodziły się wieści, iż Niemcy przygotowują się do ostatecznej rozprawy z Lancem. W Łęgu, przysiółku Piasutna, gdzie mieszkał Lanc, otwarto szkołę niemiecką, chociaż istniała już jedna w samym Piasutnie. Widmo likwidacji szkoły polskiej stawało się coraz wyraźniejsze. Jerzy Lanc nie chciał jednak zrezygnować z pracy na Mazurach. Jak pisze Jan Boenigk, który utrzymywał z nim niemal codzienny kontakt: „Rozmyślał o tym, jak ułożą się sprawy na nowej placówce. Dopingował, by z Dębowca nie zrezygnować. Bardzo pragnął tam pójść”³⁰.

1 marca 1932 roku Jerzego Lanca znaleziono martwego w łożku, w zamkniętym od wewnątrz pokoju. Przyczyną śmierci było zatrucie czadem. Śmierć nastąpiła w bardzo tajemniczych okolicznościach, które nie zostały wyjaśnione do dziś. Ciało Jerzego Lanca zostało przewiezione do Polski i w manifestacyjnym pogrzebie pochowane w rodzinnej wsi³¹.

Po śmierci Lanca jeszcze przez pewien czas myślano o uruchomieniu szkoły polskiej w Dębowcu lub innej wsi. Jednakże praktyka wskazywała, że każda akcja polska w tym kierunku jest natychmiast torpedowana przez Niemców. Musiano wówczas zrezygnować z dalszych prób tworzenia szkół polskich na Mazurach. Do akcji tej wprawdzie powrócono, ale już w warunkach, jak wykazała najbliższa przyszłość, znacznie trudniejszych.

Przejęcie władzy w styczniu 1933 roku przez partię hitlerowską w Niemczech dokonywało się w warunkach ostrej walki politycznej. W tym pierwszym, krótkim okresie, hitlerowcy zaabsorbowani jeszcze walką o utrwalenie swej władzy, z której to walki Polacy, co było zrozumiałe, sami się wyłączyli, bezpośrednich przeciwników dostrzegali w rzeczywistych siłach konkurencyjnych, to znaczy komunistach i socjalistach. Przeciw nim oraz ze względów ideologicznych przeciw Żydom, kierowali swój główny atak. Polacy w pierwszych miesiącach rządów hitlerowskich żyli jednak w stałym oczekiwaniu, że po rozprawie z tymi siłami dojdzie do porachunków z nimi. Opie-

²⁸ Sprawy Narodowościowe, 1932, nr 1, ss. 97–98, gdzie pełny tekst uzasadnienia umorzenia śledztwa przez nadprokuratora Sądu Okręgowego w Olsztynie oraz omówienie procesu w Nidzicy.

²⁹ *Ibidem*, s. 95.

³⁰ J. Boenigk, *op. cit.*, s. 394.

³¹ Sprawy Narodowościowe, 1932, nr 1, s. 104. Zob. też J. Boenigk, *Minęły wieki a myśmy ostał*, Wyd. II, Warszawa 1971, s. 325.

rano się nie tylko na znajomości postawy hitlerowców w okresie weimarskim, ale i na czynionych publicznie zapowiedziach funkcjonariuszy hitlerowskich w czasie akcji wyborczej w lutym i marcu 1933 roku. W czasie agitacji przed wyborami parlamentarnymi, rozpisanymi na 5 marca 1933 roku, jak pisał w raporcie konsul polski w Olsztynie, „dla zastraszenia ludności polskiej hitlerowcy na zebraniach swych zbierali spisy ludności nie należącej do partii, a odwiedzając następnie ich domostwa żądali przystąpienia do ich ruchu pod groźbą, kto się nie da zapisać nie będzie żniwował, co przestraszona ludność przyjęła jako zapowiedź w niedalekiej przyszłości aktów terroru”³². Tere-nowi funkcjonariusze NSDAP byli bowiem przekonani, że po przejściu władzy nastąpi ostateczna rozgrywka z Polską, którą poprzedzi zniszczenie polskich instytucji i organizacji. Ale oczekiwania te nie sprawdzały się. Potrzeby polityki państwowej Trzeciej Rzeszy zadecydowały o czym innym, o stwarzaniu pozorów zmiany w stosunku do państwa polskiego, dążeniu do zbliżenia, zlikwidowania źródeł konfliktów i antagonizmów. Zasadnicze koncepcje polityki hitlerowskiej wobec Polaków w Niemczech były więc kompromisem między wnioskami, wynikającymi z podstawowych założeń narodowego socjalizmu, a dążeniami do pozyskania jak największej liczby Polaków nie posiadających w pełni wyrobionego poczucia przynależności narodowej i odpowiedniego wyrobienia politycznego, oraz konsekwencjami bieżącej polityki wobec Rzeczypospolitej. Na tym tle dochodziło niejednokrotnie do wielu nieporozumień w szeregach narodowych socjalistów. Konflikty wyrastały między potrzebami taktyki Trzeciej Rzeszy, która wymagała przejściowego zbliżenia z Polską ze wszystkimi konsekwencjami tego w polityce wewnętrznej, a rzeczywistą wrogością hitlerowców wobec Polski i Polaków, która musiała być jednak osłabiana i hamowana. Władze centralne Trzeciej Rzeszy starały się ukrywać ostrze wystąpień antypolskich, łagodzić ich charakter, ale nie likwidować.

Wypracowując zasady postępowania wobec ludności polskiej hitlerowcy zdawali sobie sprawę, jak wielkie znaczenie ma wychowanie młodego pokolenia. Od tego, czy uda się pozyskać całe młode pokolenie dla ideologii narodowego socjalizmu, uzależniali możliwość zlikwidowania wpływów ideologii wrogich nazizmowi, jak również zniszczenie narodowej odrębności ludności polskiej. Godząc się na zachowanie poczucia odrębności narodowej przez starsze pokolenie ludności polskiej, nie widzieli jednak możliwości i potrzeby pozostawienia swojemu losowi młodzieży polskiej.

Wspomniane już względy natury taktycznej powodowały, że partia hitlerowska nie mogła bezpośrednio kształtować polityki narodowościowej. Konieczne było utworzenie organizacji, która, realizując ściśle zadania partii hitlerowskiej, na zewnątrz występowałaby w sposób niezależny zarówno od dyrektyw partii, jak i władz administracyjnych. W nowych warunkach hitlerowskich uznano, że nie wystarczy dotychczasowa antypolska działalność Ostdeutscher Heimatdienst. Nowym zadaniom na polu walki z polskością miała sprostać powołana w maju 1933 roku organizacja, jednocząca wszystkie stare organizacje niemieckie interesujące się problemami polskimi. Był to Związek Niemieckiego Wschodu (Bund Deutscher Osten — BDO)³³.

W Prusach Wschodnich podstawą działania tej organizacji była teza

32 Cyt. za W. Wrzesiński, *Ruch polski*, s. 286.

33 K. Fiedor, *Bund Deutscher Osten w systemie antypolskiej propagandy*, Warszawa—Wrocław 1977, s. 8.

o istnieniu w tej prowincji grup ludności polskiej zróżnicowanych pod względem uświadomienia narodowego. Dostrzegano bowiem nie tylko istnienie grupy ludności polskiej uświadomionej narodowo, ale i o wiele liczniejszą warstwę ludności etnicznie polskiej, która nie posiadała dostatecznego uświadomienia narodowego i zajmowała postawę chwiejną. BDO uważał, że właśnie fakt istnienia takiej grupy chwiejnej narodowo stwarza szerokie możliwości oddziaływania organizacji i instytucji polskich. W ograniczaniu tych możliwości potencjalnego działania BDO dostrzegał zasadnicze zadanie w swojej działalności terenowej, m.in. w dziedzinie szkolnictwa, o czym jeszcze będziemy wielokrotnie mówili. Przekonanie o możliwości takich działań organizacji polskich często decydowało o wyraźnie zaznaczającej się nerwowości poczynań politycznych BDO, pozostających jednak zawsze na płaszczyźnie ideologicznej, określonej podstawowymi założeniami narodowego socjalizmu³⁴. W takiej sytuacji szkoły polskie już istniejące, jak i wszelkie dążenia ruchu polskiego do rozszerzenia sieci tych szkół, stawały się szczególnie niewralgicznym punktem hitlerowskiej polityki narodowościowej. Stwarzały one bowiem możliwość wychowania wprawdzie niewielkich grup młodzieży, ale niezależnych od wpływów ideologii hitlerowskiej, przy kształtowaniu postaw utrwalających polskie poczucie przynależności narodowej. Ponadto szkoły polskie miały również możliwość pewnego oddziaływania na postawę ludności chwiejnej narodowo, formalnie nie związanej z wykształconymi formami polskiego ruchu narodowego. Nic więc dziwnego, że już w kwietniu 1933 roku na zjeździe nauczycieli niemieckich z całych Prus wiele uwagi poświęcono sprawom szkół polskich. Hasłem były słowa wypowiedziane przez pastora Bussela z Królewca, który w referacie wygłoszonym na zjeździe określił szkoły polskie w Niemczech jako „ognisko agitacji politycznej”³⁵.

Podpisanie 28 stycznia 1934 roku deklaracji o nieagresji między Polską a Niemcami zdezorientowało funkcjonariuszy niższych szczebli partii hitlerowskiej oraz urzędników, powodując chwilowe osłabienie akcji antypolskiej. Jednakże ogólnie widoczne było nadal nastawienie antypolskie. Z jednej strony miały miejsce oficjalne wystąpienia niemieckich dygnitarzy, mówiących o zerwaniu z akcją germanizacyjną, a z drugiej nie ustawała cicha, wszechstronna, precyzyjna robota germanizacyjna, kierowana przez BDO. Stosunek ludności polskiej Prus Wschodnich do działalności państwa hitlerowskiego kształtowały nie oficjalne wypowiedzi, lecz codzienna postawa urzędników i szeregowych członków partii hitlerowskiej. A ta się nie zmieniała. Systematycznie narastało więc wśród ludności z wątpliwnością i niechęcią do brania udziału w życiu polskich organizacji. Kierownicy ruchu polskiego w tym właśnie zniechęceniu upatrywali zasadniczą przyczynę osłabienia działalności polskich organizacji i instytucji.

Przeprowadzając analizę stanu szkolnictwa w roku 1934 raz jeszcze powrócono do przyczyn niepowodzenia szerszej akcji rozwijania szkolnictwa polskiego. Dostrzegano je nie tylko w polityce władz niemieckich, zdecydowanej walce ze szkolnictwem polskim, ale również w błędach, poczynionych w pierwszym okresie. Wśród nich wymieniono dobrowolne wycofanie się

34 Zasadnicze koncepcje polityki hitlerowskiej wobec ludności polskiej zostały szerzej przedstawione w pracach: K. Jonca, *Polityka narodowościowa III Rzeszy na Śląsku Opolskim (1933–1940)*, Katowice 1970; W. Wrześniński, *Ruch polski; tenże, Polski ruch narodowy w Niemczech w latach 1922–1939*, Poznań 1970.

35 Grube „nieścisłość” w twierdzeniach referenta-rektora na zjeździe nauczycielstwa pruskiego w Pile, *Głos Pogranicza i Kaszub*, 1933, nr 80 z 20 IV.

z polskiej działalności oświatowej na Mazurach po wydarzeniach w Dębowcu i Piasutnie, a to w okresie, kiedy ludność mazurska zaczynała się interesować i popierać polską akcję szkolną. Konsul polski z Olsztyna pisał wręcz: „Dobrowolna likwidacja akcji szkolnej na Mazurach, gdy rozwijała się ona do rozmiarów ruchu ludowego, pozwoliła Niemcom przejść do kontrakcji na Warmii”⁸⁶. W opinii działaczy polskiego ruchu narodowego nakazem chwili było przejście do ofensywy.

Sukcesy szkoły polskiej w Olsztynie, utworzonej 9 kwietnia 1933 roku, niespodziewany wzrost liczby dzieci w szkołach polskich w Brąswaldzie, Skajbotach i Stanclewie zdawały się dowodzić, iż istnieją możliwości rozszerzenia sieci szkół polskich. Wskazywano przy tym na możliwość utworzenia szkoły w Gryźlinach, uważając, że mogłaby ona zastąpić zlikwidowaną szkołę w Gietrzwałdzie. Zaczęto również myśleć o wznowieniu starań o zorganizowanie szkoły polskiej na Mazurach. Z reaktywowaniem akcji szkolnej na Mazurach łączono także i rekrutację do gimnazjum polskiego w Kwidzynie. Przygotowania do akcji szkolnej na Mazurach zamierzano poprzedzić rozszerzeniem na ten teren polskiej akcji kolonijnej. Liczono na to, że pobyt dzieci w czasie wakacji letnich w kraju ułatwi późniejsze zabiegi o utworzenie szkół polskich. W wyniku polskiej akcji werbunkowej 1 lipca 1935 roku wyjechało z Olsztyna na kolonie 76 dzieci, w tym 19 z Mazur. Zaskoczeni wyjazdem tak licznej grupy miejscowi Niemcy postanowili natychmiast zorganizować odpowiednią kontrakcję. Kiedy dzieci przebywały jeszcze w Polsce, poprzez nauczycieli szkół niemieckich przystąpiono do działań, które dotknęły przede wszystkim ich rodziców. Wokół osób, które posłały dzieci na kolonie letnie do kraju, zorganizowano bojkot. Przeprowadzono publiczną krytykę owych decyzji, zarzucając im nieomal zdradę stanu. W akcji tej o uzyskanie szczególnych efektów współzawodniczyli przedstawiciele wielu hitlerowskich organizacji. A kiedy dzieci wróciły z kolonii, zadowolone z pobytu w Polsce, z wyraźnie umocnionym poczuciem polskiej przynależności narodowej, akcja niemiecka wzmogła się. Starano się izolować pozostałe dzieci od tych, które były na wakacjach w Polsce. BDO z niepokojem dostrzegł, że dzieci, które wróciły z kolonii w Polsce, zachowywały się zupełnie inaczej niż przed wyjazdem. Odważniej demonstrowały swoją polskość, nie czuły się już tak upośledzone i zabiedzone w stosunku do swoich niemieckich rówieśników. Uwagę BDO zwróciło ponadto, że dzieci te publicznie śpiewały polskie piosenki, których nauczyły się w czasie kolonii⁸⁷.

Jesienią 1935 roku władze niemieckie zaniepokoiły się ponownie możliwością utworzenia szkół polskich na Mazurach. Szczególny niepokój wzbudzała sprawa zorganizowania szkoły w Klonie. Agenturalne ustalenia niemieckie opierały się na wiadomości o rzekomym otrzymaniu przez Wilhelma Grabosza z Klonu już w roku 1934 pieniędzy z poleceniem zakupienia odpowiedniej parceli na budowę szkoły oraz zwerbowania uczniów do niej. Łączono to również z akcją propagandową, prowadzoną przede wszystkim przez kierownika Banku Ludowego w Szczytnie, Stefana Przybylskiego oraz znanego nam już Walentego Habandta, którzy w maju i czerwcu 1935 roku prowadzili na Mazurach werbunek dzieci na kolonie do Polski. Z nawrotem polskiej akcji szkolnej niemiecka policja łączyła też starania o zorganizowanie w Szczytnie

36 Cyt. za W. Wrzesiński, *Ruch polski*, s. 335.

37 OBN, R-24/6, k. 12, Raport Aussendienststelle der Staatspolizeistelle Allenstein in Ortelsburg; *Kurze Übersicht über die Lage der polnischen Minderheit ab 1. Januar 1935*.

kursów języka polskiego. Według ustaleń konfidentów policji kurs ten nie został uruchomiony z powodu braku odpowiedniego nauczyciela³⁸.

Wszelkie próby polskiej akcji wśród młodzieży mazurskiej były pilnie śledzone przez agentów odpowiednich komórek gestapo, jak i mężów zaufania BDO. Tak było zarówno w przypadku werbunku dzieci na kolonie letnie do Polski, jak i — w większym jeszcze stopniu — przy rekrutacji młodzieży mazurskiej do polskiego gimnazjum w Bytomiu, do powstających tam klas „kwidzyniaków”. W maju 1935 roku Walenty Habandt i Stefan Przybylski zachęcili rodzinę Pałaszów z Łysej Góry pod Szczytnem, by wysłała swego syna, Oskara, do gimnazjum polskiego w Bytomiu. Gdy hitlerowcy dowiedzieli się o tym, rodzina Pałaszów znalazła się w opałach. Posyłały się groźby, szantaż i obietnice. Ulegając presji hitlerowców Pałaszowie podpisali oświadczenie, że Habandt i Przybylski przemocą wywieźli Oskara do Bytomia. Przywieziono go z powrotem do domu, a Pałasz został zmuszony do wystąpienia na drogę sądową z oskarżeniem Przybylskiego i Habandta o przemoc przy wysłaniu Oskara do gimnazjum w Bytomiu. Jednak rozprawa sądowa przybrała obrót niekorzystny dla Niemców, ale przede wszystkim dla Pałasza. Wykazała ona mianowicie, że rodzice Oskara wyrazili zgodę na jego wyjazd do gimnazjum. I wówczas, za składanie fałszywych zeznań, Pałaszowie zostali skazani na trzy miesiące więzienia każde³⁹. Skazanie Pałaszów za krzywoprzysięstwo było już właściwie zemstą Niemców, próbą zachowania twarzy za cenę tragedii rodziny mazurskiej. Straty ponieśli jednak Polacy. Inni rodzice mazurscy, gotowi podjąć decyzję wysłania dziecka do polskiego gimnazjum, zaczęli obawiać się losu Pałaszów. Oskar Pałasz po powrocie do rodzinnej wsi nie wrócił już na ławę szkolną w Bytomiu⁴⁰.

Aktywność BDO w śledzeniu wszelkich przejawów akcji polskiej była ogromna, przy czym natychmiast przechodzono od obserwacji do bezpośrednich działań wykonawczych. W końcu 1935 roku agenci BDO donieśli o podjęciu przez Polaków starań o zorganizowanie szkoły polskiej w Szczytnie i Opaleńcu. O ile jednak próby w Opaleńcu określono jako niezbyt groźne, o tyle wieści ze Szczytna wzbudzały duże zaniepokojenie. Ustalono, że szkoła ma się mieścić przy Kaiserstrasse 18, w budynku należącym do Związku Polaków. Zaobserwowano, że Polacy mają fundusze na zakup sprzętu szkolnego, że przystąpili do werbowania dzieci i udało im się zyskać zapewnienie pięciu rodzin, iż będą posyłały dzieci do polskiej szkoły. BDO postanowił przeciwdziałać i — jak łatwo przewidzieć — pomysł nie został zrealizowany⁴¹. Ale i Polacy, mimo niepowodzenia, nie rezygnowali. Dalsze meldunki BDO, z 1 lutego 1936 roku, potwierdzały prowadzenie rekrutacji do szkoły polskiej w Szczytnie, przy równoczesnym spleceniu wysiłków z rekrutacją na wyjazd wakacyjny do Polski⁴².

BDO obawiał się przede wszystkim, aby przez rekrutację do szkół polskich na Mazurach działacze polscy nie trafili do osób, które dotąd były bierne wobec zorganizowanych form polskiego ruchu narodowego. Toteż z wyrażną ulgą przyjęto wiadomość, że według terenowych ustaleń do Bytomia z początkiem nowego roku szkolnego 1936/37 mieli wyjechać tylko dwaj sy-

38 Ibidem, k. 10—11.

39 Ibidem, k. 12.

40 Szczegółowo całą historię omawia W. Gębik, *Sprawa Pałasza*, KMW, 1962, nr 2, ss. 473—494.

41 OBN, R-244/4, k. 19, Sprawozdanie BDO z 1 1936.

42 OBN, R-244/2, Meldunek BDO z 1 II 1936.

nowie Kiwickiego i syn Późnego, a więc Mazurów znanych z zaangażowania w działalności polskiej od wielu lat, określanych mianem fanatycznych Polaków⁴³. W raporcie za luty 1936 roku stwierdzano: „Chodzi tu o rodziny starych, fanatycznych Polaków, tak że jakaś próba przeciwdziałania nie wchodzi w rachubę”⁴⁴. W dalszym ciągu jednak czujnie śledzono polskie poczynania. W listopadzie 1936 roku, jak donosili agenci BDO, Godfryd Linka z Wawroch miał prowadzić agitację w Długim Borku koło Świętajna, namawiając miejscowych Mazurów, aby posyłałi dzieci do szkoły polskiej w Szczytnie, gdy ta powstanie. Podobne meldunki nadchodziły ze Świętajna⁴⁵.

Znajomość dość prymitywnych metod postępowania BDO w walce ze szkołami polskimi, owa nerwowość na wszelkie wiadomości o możliwości rozszerzenia się wpływów polskich we wsiach wcześniej nie objętych polskimi działaniami, była wykorzystywana — przede wszystkim na Mazurach — dla stwarzania klimatu zagrożenia celem uzyskania korzyści materialnych. Niektórzy Mazurzy wręcz zaczęli szantażować władze terenowe, że jeśli nie otrzymają odpowiedniej pomocy materialnej, pożyczki, specjalnego zasiłku, a przede wszystkim zapomogi dla rodzin wielodzietnych (*Kinderbeihilfe*), wówczas będą zmuszeni nawiązać kontakt z organizacjami polskimi czy też posyłać dzieci do polskiej szkoły. Charakterystyczne, iż władze niemieckie, chociaż czasami podejrzewały, że są przedmiotem szantażu, na wszelki wypadek jednak wołały wystarać się o żadaną pomoc⁴⁶. A jeden udany szantaż pociągał za sobą następne. Tak było na przykład z Suchorowcu, gdzie BDO był zmuszony poddać się presji dwóch rodzin mazurskich. W sprawozdaniu tak o tym pisano: „W Suchorowcu, pow. szczytyński, dwie rodziny, zdenerwowane nieprzyznaniem im zapomóg na dzieci, zagroziły, że będą dążyć do zorganizowania szkoły polskiej. Sytuacja została wyjaśniona dzięki współdziałaniu BDO z landratem”⁴⁷. Dostrzegając wzrastającą liczbę tego rodzaju postępowania, a jednak bojąc się podejmować z nim bardziej zdecydowaną walkę, BDO stwierdzało w odniesieniu do sprawy w Suchorowcu: „jest to jeszcze jeden przykład smutnych przypadków, kiedy to mieszkańcy pod groźbą zorganizowania szkoły polskiej usiłują wywrzeć nacisk na nasze instytucje”⁴⁸.

W tym czasie na Mazurach sprawą najważniejszą stały się przygotowania do utworzenia szkoły polskiej w Klonie. Sytuacja była tu szczególnie korzystna z uwagi na charakter szkół polskich. Szkoła ta miała być przeznaczona dla dzieci mazurskich wyznania katolickiego, a zwolennikiem jej zorganizowania był miejscowy proboszcz, ks. Zimecki (Ziemecki?). BDO, doświadczony w walce z polskimi inicjatywami szkolnymi na Mazurach, i w tym wypadku przejawiał optymizm w ocenie możliwości utracenia polskich działań. W meldunku z sierpnia 1937 roku, oceniając sytuację w Klonie stwierdzano: „W Klonie, pow. szczytyński, tak jak dawniej Polacy dążą do zorganizowania szkoły. Nasi tamtejsi mężowie zaufania prowadzą z tym energiczną walkę i należy się spodziewać, że nic nie wyjdzie z zamierzeń Polaków, jakkolwiek nie wolno nie doceniać wpływu sympatyzującego z Polakami du-

43 OBN, R-244/1, k. 44, Sprawozdanie BDO z III 1936.

44 Ibidem, k. 25, Sprawozdanie BDO z II 1936.

45 OBN, R-244/12, k. 4, Meldunek męża zaufania BDO ze Świętajna.

46 OBN, R-244/6, k. 43, Sprawozdanie Landrata szczytyńskiego z 16 II 1937.

47 Ibidem.

48 Ibidem, k. 45, Meldunek BDO do prezidenta rejencji olsztyńskiej z 1 III 1937.

chownego katolickiego w Klonie”⁴⁹. Akcja polska nabrała szczególnego rozmachu od 1936 roku, kiedy to do Klonu powrócił z zachodnich prowincji Niemiec Jan Dopatka, wybrany wkrótce prezesem Związku Polaków na teren Mazur. To właśnie Dopatka stał się aktywnym szermierzem zorganizowania szkoły polskiej w Klonie. W końcu czerwca 1937 roku gestapo stwierdziło, że udało mu się zwerbować do mającej powstać szkoły 18 dzieci”⁵⁰.

Mimo to jednak w Klonie nie udało się sfinalizować przygotowań i wystąpić o otwarcie szkoły polskiej. Nadal więc myślano o zorganizowaniu szkoły w Szczytnie. W końcu grudnia 1937 roku prowadzone były w Szczytnie, w warunkach na poły konspiracyjnych, zajęcia dla grupy młodzieży mazurskiej, które — jak to oceniał gestapo — wiązały się z przygotowaniem tej młodzieży do podjęcia nauki w gimnazjum polskim w Kwidzynie⁵¹. Wykształcenie polskiej inteligencji spośród młodzieży mazurskiej uznawano za szczególne zagrożenie niemieckich planów germanizacyjnych. Dlatego też wszelkie próby zwiększenia liczby młodzieży mazurskiej w gimnazjum polskim w Kwidzynie były pilnie śledzone przez gestapo⁵².

Ścisła współpraca BDO z gestapo i władzami administracyjnymi stanowiła dla polskich działaczy oświatowych przeszkodę nie do pokonania. Tam, gdzie akcja mężów zaufania BDO była nieskuteczna, wkroczało gestapo lub władze administracyjne. Na skutek współdziałania BDO z prezydentem rejencji olsztyńskiej utracona została polska inicjatywa zorganizowania szkoły w Rusi pod Olsztynem. Podobnie współpraca BDO z miejscowymi władzami administracyjnymi uniemożliwiła zorganizowanie szkoły polskiej w Kocie, pow. nidzicki. A kiedy w Siedliskach, pow. szczycieński, niemieckie władze szkolne chciały ze względów oszczędnościowych zlikwidować miejscową szkołę katolicką, uznaną za szkołę karłowatą (Zwergschule), co rzekomo Polacy chcieli wykorzystać dla utworzenia w tej miejscowości szkoły polskiej, na wniosek BDO zrezygnowano z zamierzonej likwidacji⁵³.

Z podobnym przeciwdziałaniem spotykały się wszelkie próby utworzenia nowych szkół polskich. Według oceny BDO nie udało się zorganizować szkół w Kręsku i Dajtkach wobec jego kontrakcji, chociaż wydawało się, że plany te są bliskie realizacji. BDO wykazywał duży niepokój rozwojem sytuacji w Lesznie. Wprawdzie doprowadzono tam do zamknięcia szkoły polskiej w roku 1935, ale mężowie zaufania BDO sami przyznawali, że mają niewielkie możliwości przeciwdziałania akcji polskiej, zmierzającej do ponownego uruchomienia szkoły w tej wsi. Deklarowali jedynie, że rozwojowi sytuacji w Lesznie poświęcą szczególną uwagę⁵⁴.

Z doświadczeń lat poprzednich BDO wyciągnął wniosek o niebezpieczeństwie kontaktów młodzieży miejscowej z Polską dla niemieckich planów germanizacyjnych. Dlatego też pilnie śledzono wyjazdy dziewcząt z powiatów nidzickiego, olsztyńskiego i sztumskiego do szkoły gospodarstwa domowego w Malinowie koło Działdowa⁵⁵. Dziewczęta zdobywały tam nie tylko wiadomości fachowe z zakresu gospodarstwa domowego, ale zaznajamiały się z przeszłością i współczesnym życiem Polski, zacieśniały kontakty z krajem. Naj-

49 OBN, R-244/1, k. 3, Sprawozdanie BDO za okres 15 VI 1937 — 31 VII 1937.

50 OBN, R-244/6, k. 52, Meldunek szczycieńskiego gestapo z 20 VII 1937.

51 Ibidem, k. 69, Meldunek BDO do Landesgruppe BDO z 16 XII 1937.

52 Ibidem, k. 70, Meldunek szczycieńskiego gestapo z 20 I 1938.

53 OBN, R-244/1, k. 66, Sprawozdanie BDO za V 1938.

54 Ibidem, k. 24, Sprawozdanie BDO za II 1938.

55 OBN, R-244/4, k. 18, Sprawozdanie BDO za I 1938.

wiekszy jednak niepokój BDO budziła polska akcja kolonijna. Sukcesy polskie w tym zakresie powodowały, jak zazwyczaj, przeciwdziałanie niemieckie, które szło w dwu kierunkach: propagandzie przeciwko posyłaniu dzieci do Polski na letni wypoczynek przy równoczesnym rekrutowaniu dzieci, nawet ze szkół polskich, na wyjazd wakacyjny w głąb Niemiec. W roku 1936 BDO, nie chcąc dać się wyprzedzić Polakom, odpowiednią agitacją rozpoczął już w lutym⁵⁶. Natomiast ze strony polskiej do akcji werbunkowej na kolonie letnie w kraju i do szkół polskich włączyli się w marcu studenci polscy, studiujący wówczas na uniwersytecie królewieckim. Akcja studencka przyniosła jednak mierne rezultaty⁵⁷. W sumie jednak werbunek na kolonie letnie w kraju, przeprowadzony wiosną 1936 roku, przyniósł spodziewane wyniki. Na wyjazd do Polski zgłosiło się 16 dzieci z Olsztyna, 74 z powiatu olsztyńskiego oraz 16 z Mazur. Ale już po złożeniu deklaracji niektórzy rodzice składali oświadczenia, że nie przyznają się do polskości, wycofują zgłoszenia dzieci na wyjazd do Polski, a deklarują posłanie ich do ośrodków niemieckich. BDO chepliwie wyjaśniał: „ten pozytywny stosunek w przypadku Mazur udało się osiągnąć tylko dlatego, że prowadziliśmy efektywną pracę wyjaśniającą, zajmując się każdym pojedynczym wypadkiem, podczas gdy w powiecie olsztyńskim *Kreisgruppenleiter* Petrikowski stanął na stanowisku, że zwerbowane przez Polaków dzieci należą do mniejszości polskiej i każde przeciwdziałanie było nie na miejscu”⁵⁸. Petrikowski, który doskonale znał teren i stosunki lokalne, zdawał sobie sprawę, iż próby przeciwdziałania przyniosłyby być może na Warmii sukcesy w pojedynczych wypadkach, ale jeszcze bardziej skompromitowałyby BDO, utrudniając mu działalność w sprawach ważniejszych, przede wszystkim w przeciwstawianiu się każdej próbie stworzenia szkoły polskiej. Organizatorzy szkolnictwa polskiego nie chcieli bowiem zrezygnować z działań ofensywnych. Oceniali, że sieć szkół polskich na Powiślu jest wystarczająca, natomiast cały wysiłek należy skierować na realizację planów na Mazurach i Warmii. Dostrzegano przy tym szanse otwarcia czterech nowych szkół polskich na Warmii: 1. Barwiny, Kręsk lub Majdy, 2. Ruszajny lub Łapka, 3. Stare Włoki lub Próle, 4. Bredynki lub Stryjowo.

Szczególnie aktualna była sprawa zorganizowania szkoły w Majdach lub też przeniesienia do Majd szkoły z Wymoju. Już w końcu 1935 roku powstał projekt zorganizowania szkoły polskiej w Majdach. Brutalna akcja BDO przy współdziałaniu gestapo uniemożliwiła realizację tego projektu. 4 grudnia 1935 roku BDO zorganizował we wsi zebranie, na którym znany nam już Petrikowski powiedział: „Wprawdzie istnienie szkół polskich jest przez władze niemieckie dozwolone, jednakowoż uczęszczanie do tych szkół jest szkodliwe, gdyż szkodzi dalszej karierze życiowej. Albowiem dziecko ze szkoły tej ma zamknięty dostęp do rzemiosła i jakichkolwiek urzędów niemieckich”⁵⁹. W czasie tego zebrania wysłano trzech żandarmów do miejscowego gospodarza Knora, który musiał publicznie oświadczyć, iż nie jest prawdą, że chciał wydzierżawić lokal na potrzeby szkoły polskiej. Nie udało się zrealizować planu polskiego. Wobec coraz większych trudności, na jakie napotykała praca w szkole polskiej w Wymoju, w czerwcu 1937 roku odżył plan przeniesienia jej do Majd, gdzie były większe szanse na zdobycie odpowiedniej liczby ucz-

56 OBN, R-244/1, k. 25, Sprawozdanie BDO za II 1936.

57 Ibidem, k. 32, Sprawozdanie BDO za III 1936.

58 Ibidem, k. 66, Sprawozdanie BDO za V 1936.

59 Cyt. za W. Wrzesiński, *Ruch polski*, s. 335.

niów. Jednakże Niemcy ani myśleli o wyrażeniu zgody na taką zmianę. W Majdach mężowie zaufania BDO przeprowadzili odpowiednią akcję, wskazując na możliwość otrzymania przez rodziców dodatków dla rodzin wielodzietnych, i to w najwyższym wymiarze, jeśli zrezygnują z posyłania dzieci do szkoły polskiej, a jednocześnie grożąc opornym najwyższym wymiarem podatku. Gospodarzowi, który był gotów wydzierżawić budynek na potrzeby polskiej szkoły, obiecano poważne odszkodowanie, jeśli tylko zerwie umowę z Polakami. W wyniku tych zabiegów nie udało się ani przenieść szkoły z Wymoju, ani zorganizować w Majdach szkoły Polskiej. Dzieci z Majd musiały dochodzić do szkoły w Wymoju, czasem były dowożone. Spotykały je różnorakie groźby, ale nie odnosiły one pożądanego skutku. Wówczas leśniczy zażądał opłaty w wysokości 3 marek za przejazd przez las państwowy. Jeszcze raz więc powrócono do projektu przeniesienia szkoły do Majd, ale i tym razem bez rezultatu.

Przeciwdziałanie zakładaniu szkół polskich i rekrutacji dzieci do tych szkół łączył BDO z akcją przeciwko wyjazdowi na kolonie letnie do Polski. Pracowano tym energiczniej, że terenowe meldunki donosiły, iż „werbunek nie ogranicza się jedynie do rodzin przynajmniej się do mniejszości polskiej, ale rozciąga się i na te, które posyłają dzieci do szkoły niemieckiej”⁶⁰. A stare doświadczenia uczyły, że kolonie letnie w Polsce wpływały mobilizująco na postawy dzieci i — co więcej — niejednokrotnie były podstawą decyzji rozpoczęcia nauki w szkole polskiej. Kontrakcja niemiecka wywołała protesty działaczy polskich. W jednym z meldunków szczycieńskiego gestapo stwierdzano, iż Polacy narzekają, że „zarówno nauczyciele niemieccy, jak i kierownicy placówek NSV naciskają na rodziców, którzy zgłosili swoje dzieci na wakacje do Polski. Dlatego też wielu rodziców wycofało wnioski. Miejscowe biuro Związku Polaków ma zamiar w związku z tym przesłać skargę do Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech”⁶¹. Rekrutacja bowiem nie kończyła się w momencie zgłoszenia dziecka, ale dopiero po jego wyjeździe. Czas między zgłoszeniem a wyjazdem był okresem szczególnego nacisku hitlerowców na rodziców, aby skłonić ich do zmiany podjętej decyzji.

Działalność zniechęcająca jedynie na Mazurach przyniosła efekt. Z Warmii na wakacje letnie wyjechało 71 dzieci, w tym 15 ze szkół niemieckich, natomiast z Mazur jedynie 5 na 34 zgłoszonych. BDO był jednak szczególnie zaniepokojony faktem, że Polakom udało się wysłać grupę dzieci ze szkół niemieckich. W nich bowiem upatrywano przyszłych uczniów szkół polskich⁶². Nie były to obawy bezpodstawne. Po powrocie dzieci z wakacji nastąpiło wzmoczenie polskiej akcji werbunkowej do szkół. BDO z niepokojem notował nasilenie się tej akcji w miejscowościach, które dotąd nie miały szkół polskich: Bredynkach, Patrykach, Prólach i Starych Wiókach. Przy czym — według oceny BDO — szczególnie uporczywe były działania w Bredynkach. Łączono to z pobytem na wakacjach w Polsce siedmiorga dzieci z tej miejscowości. Akcję prowadzili przedstawiciele Związku Polaków i Towarzystwa Szkolnego, głównie Franciszek Barcz. Na jego to konto BDO zapisał zgłoszenie przez troje rodziców dziesięciorga dzieci do polskiej szkoły. Mężowie zau-

60 Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Olsztynie, Landratsamt Bishofsburg VIII/8-A-2a, k. 1053, Sprawozdanie landrata reszelskiego z 30 IV 1937.

61 OBN, R-244/6, k. 50, Meldunek szczycieńskiego gestapo z 28 VI 1937.

62 OBN, R-244/1, k. 3, Sprawozdanie BDO za okres 15 VI — 31 VII 1937

fania BDO przystąpili natychmiast do działania. Efekty tego zostały przedstawione w okresowym sprawozdaniu: „Dzięki przeprowadzonej przez nas akcji wyjaśniającej, przez zorganizowanie publicznego zebrania, między innymi udało się wyjaśnić sytuację i uspokoić mieszkańców. W samej wsi powstała chęć przeciwstawienia się Polakom. Jeden z ojców wycofał wnioszek i jakkolwiek o dwóch innych jeszcze nie wiadomo, to jednak istnieje uzasadnione przekonanie, że jeśli nawet nie wycofają się, to i tak tylko czworo dzieci pójdzie do szkoły w Stanlewie. Tym samym zostało uchylone niebezpieczeństwo zamierzonego przez Polaków zorganizowania szkoły polskiej w Bredynkach”⁶³.

Chociaż dotychczasowe próby zakładania szkół polskich na Mazurach kończyły się niepowodzeniami, to jednak charakterystyczne było dążenie działaczy ruchu polskiego do utrzymywania ludności polskiej na Mazurach w przekonaniu, że powstanie tych szkół jest sprawą rychłą, i że najpierw będzie ich kilka, a stopniowo coraz więcej⁶⁴. Wystąpienie Antoniego Szajka na zebraniu w Szczytnie 27 lutego 1938 roku, na którym mówił on o rychłym powstaniu czterech szkół polskich na Mazurach, wywołało niepokój BDO i spowodowało wysłanie pisma do kierowników tej organizacji we wszystkich ośmiu powiatach mazurskich z poleceniem natychmiastowego sprawdzenia tej wiadomości. Tiska w tym piśmie stwierdzał: „jakkolwiek wiemy, że Polacy są wielcy w tworzeniu planów, że charakteryzują ich pobożne życzenia, to jednak proszę o sprawdzenie, czy gdziekolwiek pojawiły się tego rodzaju pogłoski i czy w jakiejś wsi są znane tego rodzaju plany. Szczególną uwagę należy zwrócić na wsie, w których istnieją możliwości skupienia wymaganej liczby siedmiorga dzieci dla takiej szkoły”⁶⁵.

Wystąpienie Szajka w Szczytnie, według uzyskanych przez BDO na podstawie specjalnego wywiadu w Olsztynie informacji, nie było pozbawione podstaw. Mianowicie po otwarciu trzech szkół na Pograniczu Związek nosił się z zamiarem zorganizowania szkół na Mazurach. Według ustaleń BDO szkoły te miały powstać w Burdągu i Szczytnie. Ale Tiska twierdził, że „według tu-tejszego rozeznania chodzi o plany, które nie mają właściwie szans realizacji, bo Związkowi Polaków będzie bardzo trudno zebrać pożądaną liczbę dzieci. Z naszej strony poświęcimy tym dążeniom szczególną uwagę”⁶⁶. Niemniej jednak sytuacja w Burdągu niepokoiła Niemców. Próby wyjaśnienia, na ile pogłoski o zorganizowaniu szkoły polskiej w tej wsi są prawdziwe, podjął się Falkenberg, występujący jako agent ubezpieczeniowy z Jedwabna, który był znany przecież od wielu lat jako niemiecki szpicel i prowokator. Ustalenia jego nie potwierdziły niemieckich obaw⁶⁷. Rejencja olsztyńska uspokoiła władze terenowe, że wobec zamknięcia niemieckiej szkoły w Nowym Tomwślu nie zostanie wydane zezwolenie na otwarcie jakiegokolwiek szkoły polskiej w Niemczech⁶⁸.

Chociaż BDO był głęboko przekonany o nierealności polskich planów utworzenia szkół na Mazurach, to jednak miejscowi mężowie zaufania mobilizowani byli do ciągłej czujności i gotowości przeciwstawienia się polskiej akcji. Natomiast Polacy, po wcześniejszych doświadczeniach, przygotowania do otwarcia szkoły polskiej na Mazurach postanowili poprzedzić przygotowa-

63 Ibidem, k. 120, Sprawozdanie BDO za okres I VIII — 30 IX 1937.

64 OBN, R-244/6, Meldunek szczycieńskiego gestapo z 3 III 1938.

65 OBN, R-244/12, k. 20, Pismo BDO z 7 III 1938.

66 Ibidem, k. 18, Sprawozdanie BDO z 26 III 1938.

67 Ibidem, k. 21, Meldunek z Burdąga z 2 V 1938.

68 OBN, R-244/6, k. 88, Pismo landrata szczycieńskiego z 9 V 1938.

niem młodzieży do nauki w takiej szkole. W Szczytnie zaczęto organizować cotygodniowe niedzielne spotkania młodzieży i dzieci, ażeby zapoznać ich z językiem polskim. Dzieci przychodzące na te spotkania otrzymywały polskie książki⁶⁹. Podobne spotkania odbywały się we wsiach. Były one podporządkowane planom utworzenia szkoły. W spotkaniach tych bardzo czynny był Antoni Szajek.

Szczególnie jednak aktywny w akcji organizowania szkół polskich na Mazurach był Jan Dopatka. On też stał się z tego powodu głównym celem niemieckich ataków. 2 marca 1938 roku Dopatka opublikował w szczycieńskim „Mazurze” artykuł, w którym nawoływał do obrony języka polskiego. Pisał między innymi: „Starajmy się, że nasz język ojczysty nie zaginie, że się nie skryje pod działność języka obcego. Żądajmy nazad naszych szkół, w których naszym dzieciom nasze nauczyciele i nasze księżda o naszym narodzie i w naszej mowie będą opowiadali”⁷⁰. Artykuł ten został poczytany za złowagę. W nocy z 30 na 31 marca przed domem Dopatków w Klonie zgromadził się pięćdziesięciosobowy tłum, każąc mu wynosić się za granicę. Dopatkowie następnego dnia, pozbawieni jakiegokolwiek opieki, przenieśli się do Szczytna, zatrzymując się w domu Związku Polaków. Szczycieńskie gestapo, donosząc o tym wydarzeniu władzom rejencyjnym, zamieściło w meldunku interesujący komentarz: „Czy wydarzenia te miały rzeczywiście miejsce, jeszcze nie wiadomo. W każdym razie Dopatka jest nienawidzony przez ludność za swoją działalność agitacyjną, a zwłaszcza za dążenie do zorganizowania polskiej szkoły. Oliwy do ognia dolał z pewnością artykuł ogłoszony w nr 18 «Mazura» z 2 marca 1938 roku. Tak że jest prawdopodobne, iż wystąpienia ludności przeciwko niemu miały miejsce”⁷¹. Ludność niemiecka wychowana w duchu nienawiści do Polaków, przygotowywana przez BDO do antypolskich wystąpień, podejmowała już działania niejednokrotnie nie z inspiracji mężów zaufania BDO, lecz z własnej inicjatywy, co nie zawsze było na rękę władzom niemieckim. Niejednokrotnie przywódcom obozu nacjonalistycznego było trudno powściągnąć troskliwie pielęgnowane nastroje antypolskie przed ich gwałtownym ujawnieniem.

Wobec zbliżającego się końca roku szkolnego 1937/38 BDO z uwagą badał sytuację w polskich szkołach. Nadzieje mężów zaufania BDO wzbudził fakt, iż ze szkoły polskiej w Wymoju 26 marca 1938 roku troje dzieci przeszło do szkoły niemieckiej. Jak przyznawał BDO „przyczyną takiej decyzji rodziców była nadzieja na otrzymanie *Kinderbeihilfe*, a ponadto pożyczki. Z odejściem tych trojga dzieci szkoła w Wymoju będzie liczyła na początku nowego roku szkolnego tylko 6 dzieci i będzie zagrożona likwidacją, jeśli nie ściągnie się dzieci z zewnątrz. Tym samym zażegnane zostało niebezpieczeństwo zorganizowania szkoły polskiej w Kręsku”⁷².

Nadzieje BDO na zlikwidowanie szkoły polskiej w Wymoju spełniły się. W tym samym czasie uległa również likwidacji szkoła w Brasławaldzie. Natomiast aktualna była sprawa zorganizowania szkoły polskiej w Kręsku. Nie dopuszczenie do tego BDO uznał za sprawę palącą. Według doniesień agentów BDO, do mającej powstać szkoły polskiej w Kręsku zgłoszonych zostało sześćcioro dzieci, a Towarzystwo Szkolne zaczęło płacić jednemu z gospodarzy

⁶⁹ Ibidem, k. 82, Meldunek szczycieńskiego gestapo z 30 III 1938.

⁷⁰ J. Dopatka, *W obronie prawdy. Mazurzy nazad do własnej narodowości*, Mazur, 1938, nr 12 z III.

⁷¹ OBN, R-244/6, k. 84, Meldunek szczycieńskiego gestapo z 4 IV 1938.

⁷² OBN, R-244/2, k. 21—29, Sprawozdanie BDO za III 1938.

czynsz za wynajęcie lokalu na szkołę⁷³. W tym samym czasie wyłoniła się również kwestia zorganizowania szkoły polskiej w Barczewie, gdzie dwie rodziny zgłosiły do takiej szkoły pięcioro dzieci. „Ponieważ w najbliższej okolicy — pisał w raporcie do rejencji olsztyńskiej landrat olsztyński — znajdują się jeszcze inne rodziny przyznające się do mniejszości polskiej, zorganizowanie polskiej szkoły nie jest tam wykluczone”⁷⁴. Współdziałanie BDO z władzami administracyjnymi utraciło plan zorganizowania szkoły w Kręsku. Powiatowe władze budowlane nie udzieliły zezwolenia na przebudowę domu, w którym miała się mieścić szkoła polska w tej wsi⁷⁵. Wobec trudności ze znalezieniem innego lokalu Towarzystwo Szkolne było zmuszone do zawieszenia tych planów. Nie doszło również do zorganizowania szkoły w Barczewie.

Uczuleni szczególnie na wszelkie działania polskie na Mazurach, agenci BDO z niepokojem śledzili w październiku 1938 roku rozwój wypadków w Krzywonodze koło Pasymia, gdzie rolnik Fryderyk Choszcz zadeklarował gotowość przeniesienia czworga dzieci do szkoły polskiej. W opinii BDO stwarzało to groźbę zorganizowania przez Polaków szkoły w tej miejscowości. Dochodzenia przeprowadzone przez BDO wykazały, że przyczyną decyzji Choszcza było wystawienie jego gospodarstwa na licytację z powodu nie spłaconego kredytu, udzielonego mu w 1923 roku. Decyzję tę uznał za niesprawiedliwość ze strony Powiatowego Związku Chłopskiego (*Kreisbauernschaft*), a pomocy spodziewał się od Polaków, których bank mógł mu udzielić pożyczki. „Dzięki natychmiastowemu porozumieniu się z *Kreisbauernschaft* — pisano w sprawozdaniu sytuacyjnym BDO — i dzięki energicznemu i zdecydowanemu wkroczeniu landrata szczywieńskiego von Posera, udało się po telefonicznej interwencji w Królewcu zlikwidować wniosek o likwidację. Podjęto również starania, by zastosować inny sposób ściągnięcia należności, ponieważ jest rzeczą niemożliwą, aby z piaszczystego kawałka ziemi płacono rocznie 500 marek. Dzięki tym zabiegom udało się doprowadzić małżonków Choszcz do tego, by zrezygnowali z zamiaru uzależnienia się od polskiego banku, a tym samym zażegnano niebezpieczeństwo przeniesienia ich dzieci do szkoły polskiej”⁷⁶. Przypadek ten jest klasycznym przykładem współdziałania administracji państwowej wszelkich szczebli z BDO w jego akcji przeciwko szkołom polskim, czy to już istniejącym, czy potencjalnym. Dodać przy tym należy, iż w tymże meldunku sytuacyjnym BDO zwracał uwagę szczywieńskiego gestapo, iż powinno ono zainteresować się metodami pracy urzędników szczywieńskiego Związku Chłopskiego, którzy swoim postępowaniem niweczą pracę narodowościową i polityczną BDO na zagrożonym polską propagandą terenie.

Ukształtowana w roku 1931 w zasadniczych zrębach sieć szkół polskich na Warmii, Mazurach i Powiślu, mimo usiłowań polskich działaczy oświatowych, nie uległa zmianie. Wszelkie próby jej rozszerzenia, podejmowane w latach następnych, napotykały na tak zdecydowaną kontrakcję niemiecką, dysponującą nieograniczonymi prawie możliwościami finansowymi, prawnymi i ludzkimi, że pokonanie jej w istniejących warunkach i przy środkach, jakimi na tych terenach dysponował polski ruch narodowy, było właściwie niemożliwe. Na dobro polskich działaczy oświatowych zapisać należy, iż w tej beznadziejnej przecież walce nie opuszczali rąk i nie rezygnowali z działań ofensywnych.

⁷³ OBN, R-244/2, k. 18, Sprawozdanie BDO za IX 1938.

⁷⁴ Ibidem.

⁷⁵ Ibidem.

⁷⁶ OBN, R-244/12, k. 5, Meldunek sytuacyjny BDO z 11 X 1938.

DIE BEMÜHUNGEN UM DIE AUSWEITUNG DES POLNISCHEN SCHULWESENS
IN ERMLAND, MASUREN UND DER WEICHELNIEDERUNG (OSTPREUSSEN)
IN DEN JAHREN 1923—1939

(Z u s a m m e n f a s s u n g)

Es handelt sich in dem Artikel um einen der weniger bekannten Abschnitte des Kampfes um die polnische Schule in der damaligen Provinz Ostpreussen in der Zeit 1919—1939: die Aktivisten der polnischen Volksaufklärungsbewegung in diesen Gebieten erstrebten eine Erweiterung des polnischen Schulnetzes, was von deutscher Seite einer Gegenaktion begegnete. Für den Artikel wurde bisher unbenutztes Material des Ostdeutschen Heimatdienstes, die Lage- und Tätigkeitsberichte des Bundes Deutscher Osten, Berichte der Geheimen Staatspolizei (Gestapo) und des Konsuls der Republik Polen in Olsztyn verwendet.

Eine besondere Stellung nehmen in dieser Bearbeitung die Versuche der Organisation polnischer Schulen in Masuren ein. Die deutschen Nationalisten waren nämlich für alle Vorhaben der polnischen nationalen Bewegung in Masuren besonders empfindlich. Jede Tätigkeit der polnischen Organisationen, und insbesondere die Schulaktion in diesen Gebieten, geschweige denn ihr eventueller Erfolg, waren ein empfindlicher Schlag gegen eine der Grundvoraussetzungen der Germanisierung Masurens, dass nämlich die masurische Bevölkerung mit den Polen nichts gemeinsames hat. Deshalb wurden alle polnischen Vorhaben in diesen Gebieten scharf beobachtet, zunächst durch die lokalen Vertrauensleute des Ostdeutschen Heimatdienstes, und später in der Hitlerzeit des Bundes Deutscher Osten, bei einer engen Zusammenarbeit der Funktionäre dieser Organisation mit der Gestapo.

Alle Unternehmungen der polnischen Aktivisten wurden sofort mit Gegenschlägen beantwortet, wobei die Deutschen sowohl die ökonomischen Druckmittel, als auch den physischen Terror anwandten. So war es im Falle der polnischen Schule in Piasutno (Kreis Szczytno), so auch bei dem Versuch, eine polnische Schule in Dębowiec (Kreis Nidzica) zu organisieren. Es ist bezeichnend, dass der Ostdeutsche Heimatdienst und der Bund Deutscher Osten mit Nervosität reagierten, da sie jede polnische Regung in diesen Gebieten sogleich in der Regel mit der polnischen Schulaktion in Verbindung brachten.

Übers. J. Serczyk